Nr. 95. We Lwowie Niedziela dnia 26. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 25. kwietnia.

W dzisiejszym numerze znajdą czytelnicy doniesienia z reszty powiatów o wyniku wyborów z kurji włościańskiej i miejskiej — jako najważniejszych dla rozwoju stosunków kraju naszego. Dziękujemy przedewszystkiem ludziom działającym na prowincji za bezzwłoczne, treściwe i charakteryzujące rezultat doniesienia. Przy ich gorliwem współpracownictwie, dziennik nasz był w możności mieć nasamprzód wszystkie prawie sprawozdania, i tylko do 7 miejsc była zmuszoną redakcja telegrafować. Wzajemny ten stosunek redakcji z gorliwszymi czynnikami w kraju, powinien się utrwalić w interesie postępu spraw publicznych, gdyż nie podlega wątpliwości, że poruszanie tych spraw drogą dziennikarską w czas i odpowiednio, niezmiernie się przyczynia do ułatwienia pozycji ludziom zajmującym się sprawami publicznemi.

Wybory właśnie co dokonane stwierdzają kilka ważnych faktów.

Nasamprzód ta część ludności, która w przyrodzonym swym konserwatyzmie uważała rady powiatowe za nowość drogą i niepożyteczną, i która z tego powodu podlegała najbardziej poduszczeniom ze strony wrogiej, wzięła najgorliwszy udział w wyborach. Liczba głosujących w kurji wiejskiej dochodziła wszędzie prawie 200, a w wielu powiatach przekraczała tę cyfrę. W jednym tylko powiecie (Sanockim) włościanie nie chcieli przystąpić do wyboru z powodu tego, że rady powiatowe nakładają tylko kary na wójtów itp.

Powtóre ci właśnie, którzy górują nad ludem inteligencją, a którzy w dobrze zrozumianym interesie narodowym powinni byli zająć się czynnie agitacją we wszystkich trzech kurjach, i bronić autonomji na gruncie — okazali największą obojętność. Nietylko nie starano się wpłynąć na wybory z kurji wiejskiej, i pozostawiono je wszędzie prawie własnemu losowi, podobnie jak przy bezpośrednich wyborach do Rady państwa, ale co więcej w kurji większych posiadłości stosunek głosujących do uprawnionych był jak 1 : 4; w dwóch czy trzech powiatach zdarzyło się nawet, iż nikt nie przybył do głosowania. Niedbalstwo, wykluczające wszelkie motywa. Na widok jego przypomniały się nam żywo słowa, podane przez nas w zeszłorocznym artykule wielkanocnym z ust pewnego starej daty Polaka: „*Źle mospanie, prawe skrzydło armji naszej — szlachta polska — krwi!*“

Skoro inteligencja wiejska opuszcza pole i kapituluje, to czyż można się dziwić, że wrogowie autonomji występują coraz gęściej z dowodami, iż nam autonomji niepotrzeba? Albo czyż można upatrywać jaką osobliwość w tem, że włościanie wybierają samych włościan lub dają posłuch agitatorom, siejącym wiatr w naszem społeczeństwie, a chcącym zbierać burzę.

Słusznie temi dniami jeden z dzienników krajowych zapytywał, kto zapełni próżnię, powstającą z usuwania się inteligencji wiejskiej od spraw publicznych. Całkiem naturalnie zapełnią ją żywioły inne, pod ręką będące, bo próżnia istnieć nie może. To też we wschodniej części kraju widzimy wciskający się coraz więcej do rad powiatowych czynnik rozkładowy, i podczas kiedy w poprzedniej kadencji czynnik ten wichrzył w jednej tylko Radzie, dziś będzie wichrzył niestety zpowodzeniem przynajmniej w 6 Radach, i przygotowywał sobie grunt do dalszego rozprzestrzenienia. Tygodnik Lukesza *Nation* wychodzący w Pradze, w ostatnim numerze umieścił korespondencję jakiegoś štojurcy z powodu wiadomego odebrania referatów kryłoszanom. List ten kończy się słowy: „W sto lat po zawarciu unji Brzeskiej przestało istnieć państwo polskie — kto wie czy w 10 lat od dzisiaj Galicja nie przestanie istnieć jako jedność krajowa.“ Frakcja štojurska od początku dąży do podziału kraju, by przygotować w jednej połowie asymilację korzystną dla Moskwy. Wnioski czynione w tym kierunku na drodze prawodawczej nie miały dotąd skutku, więc z rzadką wytrwałością, konsekwencją i przewrotnością idzie organizacja, by zmianę tę uskutecznić de facto. Nie można odrazu po San przeciąć kraju, więc amputacja ma odbywać się powiatami, a żywioł polski, zbyt ufny w zasadę *fara da se*, pomaga im do tego zupełną bezczynnością. W powiatach, gdzie lada ślad był przeciwdziałania, jurcy wszędzie ponieśli klęskę, i dlatego podwójna cięży wina na obywatelstwie polskiem, bo może a nic nie robi, lub robi tak, aby się nic nie robiło.

Gdyśmy pierwszy raz zr. przed wyborami do Rady państwa dostrzegli ten smutny objaw, i postawili zasadę wyznawstwa własnej winy, jako pierwszy warunek poprawy, a poprawy tem konieczniejszej, ile że inaczej parcelowanie kraju pod względem narodowym będzie niepowstrzymane robić postępy i paraliżować wszystkie nasze usiłowania w Radzie państwa, w delegacjach itp., obwiniono nas o zdradę, o pesymizm, o indemnizowanie zbrodni obcej i Bóg wie jeszcze o co. A dziś piszą to samo, co my wówczas — tylko niestety po niewczasie, i wiele nieszczęść mogło było być uniknętemi, gdyby więcej rozsądku, a mniej blagi używano.

Nowe trzechlecie zastaje nas w okolicznościach o wiele trudniejszych niż poprzednie — a wyznać trzeba żeśmy je sami stworzyli. Przebudzenia tedy, ocknienia na miłość Boga potrzeba, jeżeli stopniowa dekadencja stosunków nie ma robić dalszych postępów, i jeżeli co chwila nie mamy tracić terenu.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 22. kwietnia.

(A.A) Cesarz zezwolił na odpisanie zapomogi w r. 1846 gminom w zachodnich obwodach udzielonej. Delegaci z partji niemieckiej a właściwiej z klubu lewicy uchwalili, żadnego z naszych nie wybierać do żadnej komisji — a to za to, iż nie wybraliśmy żadnego z Rusinów — jakby oni wybierając z pojedyńczych krajów, uwzględniali mniejszości, lub kiedykolwiek skorzy byli do postępowania bez namiętności, sprawiedliwego wobec swych przeciwników.

Na przygotowawczej naradzie d. 19. rano przeczytał któryś listę kandydatów do komisji finansowej i petycyjnej, na której żadnego nie było umieszczonego Polaka, co dało powód Smolce, iż zawołał: „kiedy nie ma żadnego z naszych to nie mamy co tu robić“, i pociągnął drugich do wyjścia. Giskra protestował jakoby lista przeczytana, była już listą przez delegatów uchwaloną, gdyż właśnie do takiego wyboru zwołano delegatów, lecz to przedstawienie nie skutkowało, nasi wyszli.

Wkrótce sejm będzie zwołanym.

Śmierć młodego Gołuchowskiego dała sposobność złośliwości tutejszych pseudoliberałów, do różnych uwag niegodziwych, które wykazują jak brak tym ludziom wszelkich przymiotów odznaczających człowieka jako wyższą istotę.

Jak długo potrwają posiedzenia Rady państwa, z pewnością powiedzieć nie można — zdaje się, iż około 10. — 12. bm. prezydent izby oświadczy, że następujące posiedzenie listownie oznaczy — a dopiero gdyby żadna uchwała nie wróciła z Izby panów, nastąpi odroczenie przez naj. pana. Zamknięcie sesji nie nastąpi zdaje się teraz, ponieważ wieleby przepadło prac komisyj nad wnioskami rządowymi.

Dziś ośmiu ministrów: pp. Banhans, Chlumetzky, Lasser, Pretis, Unger, Horst, Glaser i Ziemiałkowski, zrobiło wycieczkę na Kahlenberg dla oglądnięcia prowadzącej od Nussdorfa na szczyt góry przez Grinzing i Krapfenwald kolei górskiej — zębatej (zwanej Zahnradbahn). Kolej ta ma w niektórych miejscach spadek 1:10, a prawie wszędzie 1 : 12. Lokomotywa parowa na niej używana posiada pod spodem koło trybowe zębate, które wkraczając w szczeble żelazne pomiędzy szynami kolei czyni ruch, w górę i z góry bezpiecznym. Pierwszy raz kolej ta, dochodząca aż blisko hotelu na górze puszczoną została w ruch na palmową niedzielę. We święta ruch na niej ogromny.

Poznań 21. kwietnia.

Posłowie polscy, czy to w sejmie pruskim, czy w parlamencie niemieckim tak rzadko zabierają głos, że każde odezwanie się z tej strony żywy znajduje odgłos w całem naszem dziennikarstwie, w społeczeństwie naszem a nie rzadko i w kołach niemieckich. Głos polski z trybuny niemieckiej tem większego nabiera znaczenia, tem dobitniejszem roznosi się echem, gdy zabiera go dr. Niegolewski, jeden z najdzielniejszych naszych szermierzy parlamentarnych, doskonały mowca, który żadnej nie pominie sposobności, aby nie przypomnieć Niemcom krzywd i gwałtów, jakich doznaje od nich na każdym kroku nasz naród, aby nie zaprotestować niejako przeciw zbrodniom, jakich od stu lat dopuszczają się potomkowie krzyżaków na Polsce i Polakach. Niemniej dobitną, pełną barwy była wczorajsza mowa deputowanego z Poznania, jaką miał w parlamencie niemieckim przy sposobności obrad nad prawem wojskowem. Znaną wam zapewne genesis tego prawa, znane usiłowania rządu, aby zniewolić parlament do uchwalenia budżetu wojennego na lat siedm, i pozbawić tem samem ciało prawodawcze na przeciąg lat siedm praw zagwarantowanych konstytucją. Dr. Niegolewski biorąc pochop z intencji rządu, zmierzającej podobnem prawem do naruszenia konstytucji, nadmienił, że Polacy, którzy swego czasu silny zanieśli protest przeciwko ich wcieleniu do Niemiec, i opierając się na tym proteście, dziś tylko bierne zajmują stanowisko w parlamencie, najmniej mają praw i obowiązków stawania w obronie tegoż parlamentu, że Polacy jeśli zabierają dziś głos, to tylko dlatego, aby wykazać wobec swych wyborców, że większość Izby, która kiedyś przemocą wcieliła ich do Rzeszy niemieckiej i narzuciła im konstytucję niemiecką, dziś takową podkopuje, burzy jej podwaliny, gdyż pozbawia deputowanych prawa stanowienia corocznie o budżecie. Takiego gwałtu nie mogą Polacy, już przez sam wzgląd na swych wyborców, pominąć milczeniem, owszem zniewoleni są podnieść swój głos i nacechować podobne postępowanie tak, jak na to zasługuje. — Po wstępie tym, zwrócił się mowca przedewszystkiem przeciw zbrojomanii niemieckiej i wykazał niebezpieczeństwa wynikające z tak ogromnej siły zbrojnej, zadaniem której strzedz zdobycz niemieckich i straszyć sąsiady. W dalszym toku przypomniał Niemcom ich dwulicową politykę, ich fałsz i perfidję, wskazał ich dawniejsze wdzięczenia się do Polaków, do których apelowano, gdy szło o pozyskanie ich dla uchwał dotyczących pożyczki i budżetu wojskowego w imię idei narodowej, własnej obrony, wolności i Bóg wie jeszcze czego!... Polacy w mniemaniu, że naród niemiecki, doszedłszy do sił i potęgi, za pierwszy uzna obowiązek wymierzenia sprawiedliwości i innym narodowościom, dali się łapać na wędkę — tak, na wędkę, bo Niemcy pozyskawszy, czego pragnęli, ani nie myślą o wymierzeniu Polakom sprawiedliwości i drwią sobie z skarg wydzierających się z piersi uciśnionych. A nie idzie tu — dodał mowca — *bynajmniej o przywrócenie niepodległości Polski, gdyż zostawić to należy narodowi polskiemu, historji i potędze logiki wypadków*, ale chodzi o wykonanie jedynie praw zawarowanych w chwili zaboru.

Miasto tego wszystkiego zjednoczone Niemcy drażnią na każdym kroku Polaków, prześladują i całem swem postępowaniem zdradzają, że radziby bądź co bądź prowokować ekscesa i obdarzyć W. ks. Poznańskie błogosławieństwem stanu wojennego. Nawet w wywodach wyroku przeciw ks. Ledochowskiemu podniesiono jako okoliczność obciążającą, że opozycja jego mogłaby była do politycznych doprowadzić nieporozumień. Cóż mówić dopiero o ukazach zabraniających uczenia języka polskiego w szkołach, do których polska uczęszcza młodzież, wykluczenia ze szkół nauki religii itd... W tym stanie rzeczy obowiązkiem jest Polaków protestować przeciw budżetowi, którego zadaniem utrwalenie państwa militarnego, szydzącego niegodnie z tego wszystkiego co Polakom drogiem, co stanowi cząstkę jego egzystencji. Zresztą podobna gorączka wystawiania coraz to nowych, coraz silniejszych i liczniejszych zaciągów, musi w końcu doprowadzić do zubożenia, ogłupienia i zniszczenia cywilizacji i jej dobrodziejstw. A wreszcie, jakaż dla Polaków pociecha, że czynili zadość prawom wojskowym, że zmuszeni spłacili tylekrotnie i na różnych polach haracz najdroższy, bo haracz krwi? Oto chciano wywieść ztąd, że Polacy przestali być Polakami. Argument ten równie śmieszny jak i oburzający wywołał ogólne oburzenie tych, co brali udział w wojnach pruskich! Dokąd podobne prowadzi postępowanie — nie chce mowca bliżej określać, dość, że Polacy tyle doznali ze strony niemieckiej zawodów, że dziś pożegnali się z wszelkiemi iluzjami i nadziejami pojednania i liczą jedynie na siebie, ufni, że siła bez prawa jest bezwładną.

Ubolewając w końcu nad tem, że Polacy zawsze są z rządem w opozycji, dodał, że inna dla nich droga w obecnym stanie rzeczy jest niemożebną, że łącząc się z tymi, którzy godzą na ich życie, straciliby szacunek u samych Niemców, ten szacunek, który towarzyszył i towarzyszy Polakom ze strony wszystkich narodów, ceniących w nich owę wytrwałość, z jaką stają przy sztandarze narodowym, wysługując się jak Bóg przykazał swej idei i ojczyźnie, którą umiłowali nad wszystko.

Oto główny szkic mowy dr. Niegolewskiego, która wypowiedziana z właściwym temu deputowanemu oratorskim zapałem, wywołała w Izbie pożądane wrażenie, a choć nie zaważyła na szali ustawy wojskowej, która mówiąc nawiasem przeszła w trzeciem czytaniu 214 gł. przeciw 123 — przyniosła tę korzyść, że przypomniała Niemcom ich grzechy i stwierdziła przedewszystkiem polskie wobec prawa wojskowego stanowisko naszej reprezentacji parlamentarnej.

Niewiadomo mi czy i dziś zabierał głos ktoś z Polaków; dziś bowiem w parlamencie pierwsze czytanie prawa majowego, mające na celu niedopuszczenie do urzędów kościelnych nieuprawnionych do tego duchownych, tudzież rozprawy nad tyle dla nas ważnem prawem prasowem.

W jednym z ostatnich moich listów pisałem wam o uwięzieniu ks. kanonika Wojciechowskiego, zastępcy ks. Ledóchowskiego w archidyecezji gnieznieńskiej. Otoż ks. W. odstawiono pod strażą urzędnika do Bydgoszczy, gdzie będzie odsiadywał czteromiesięczne więzienie. W miejsce jego mianowanym został zastępcą arcypasterza ks. Korytkowski.

Kronika lwowska.

(O niczem, jak tylko o kobietach. Nieco z Homera i z innych poetów. Walka bogiń i interwencja policji. Greczyzna bierze górę we Lwowie. Emancypacja kobiet).

Menin aejde, theá... ach, przepraszam! Zapomniałem, że jeszcze nie rozmawiamy po grecku, chociaż już wszystko dzieje się u nas, jak za najdawniejszych greckich czasów. Mamy w hotelu Britannia bogi równie ułomne, jak te, które czczono w starożytnej Helladzie, mamy i boginie, o których możnaby zawołać z Wirgiliuszem:

„*Tantaene animis coelestibus irae?*“

Brak nam tylko języka bogów, i musimy zastępować go pięściami, sykaniem, policją: miasto metrycznego wiersza, mamy tylko system metryczny i rozmaitych metrów, tudzież metresy. A szkoda! Niejeden czyn współczesny przecudnie możnaby opiać heksametrami. Naprzykład tak:

— ◡◡—◡◡ ◡◡—◡◡ —◡ — ◡◡ — ◡

Gniew opiewaj, bogini! bogiń srodze rozżartych,
Zgubny—co wiele sińców wytłukł na pięknych obliczach,
Wiele też młodych poetów wtrącił do kordygardy
I na pastwę ich rzucił zbyt gorliwym *wachmanom*,
Jakoteż policjantom. Tak chciał bowiem dyrektor,
Gwoli któremu dwie aż rozkokoszyły się damy... *)

(Dalej nie można, bo tu u Homera następuje wymienienie stron poważnionych, a „nomina sunt odiosa.“

Wieść to niesie, wieść, jak mówię, z dawnych greckich czasów, iż pewnego dnia, czy wieczora, Juno ogrzmocić miała niepospolicie Latonę, za to iż ta ostatnia energiczniej niż to bywa, windykowała dla siebie małżonka jej, Zewsa. Lecz miała Latona przyjaciół w olimpijskich sferach, i kiedy nazajutrz, Zews wraz z Junoną urządzili recepcję dla bogów, przyjęto ich sykaniem, na znak powszechnej niechęci. Wszelako gromowładny Zews, zamiast strzelić piorunem do rebelantów, o tyle tylko skorzystał z nieśmiertelnych przymiotów swoich i swojej rodziny, iż przewidział bunt i uwiadomił o nim — dyrekcję policji, żądając jej pomocy. W skutek tego *narukowało* zawczasu mnóstwo *muża*, (po grecku: *szpiclos*) — przerwano sykaczom ich nielojalne zajęcie i wtrącono ich, jak mówi poeta, do ciupy. Syn Saturna, a wnuk Urana, nie mógł bowiem ścierpieć, by ubliżano jego powadze, i dowiedziawszy się o zamiarach rokoszan, wykrzyknął był zdjęty trwogą: *Policajos! Policajos!* (Tak Grecy zwali nieubłagane „fatum,“ i tak nieraz wołał Saturn, gdy znajdował się w podobnych *perepałkach*). Farmazonowie greccy, którzy krytykowali postępowanie bogów i nakształt dzisiejszych bezwyznaniowców nie uznawali żadnej świętości, nadali w skutek tego zajścia Zewsowi całą kupę brzydkich przydomków, najczęściej zaś nazywali go *mazgajos*, albo jeszcze gorzej — ale to nie ma nic do rzeczy. Lud bowiem, lud, który we wszystkiem umie upatrzyć poetyczną stronę, w całej tej walce widział tylko zachwycające objawy wpływu, wywieranego przez niewiast na mężczyzn i na inne niewiasty, dzięki wrodzonym płci pięknej przymiotom łagodności i słodyczy, połączonej z osobnego rodzaju sprytem... w aplikowaniu kuksów i policzków. Dlatego też, chociaż zmieniły się mowy i obyczaje, lud jak śpiewał, tak śpiewa dotychczas:

Evoe! Jak te boginie
Kiedy która chłopca chce, **)
Evoe! Jak te boginie
Na sposoby biorą się!

Szanowny czytelnik, zwłaszcza jeżeli jest mieszkańcem prowincji, zdziwi się zapewne i zapyta, zkąd mi też dzisiaj przyszło do głowy rozprawiać o Grekach i o ich bogach, kiedy mamy bliższe nierównie, współczesne i swojskie przedmioty? Nic w tem dziwnego — my tu w stolicy obkarmiliśmy się „Piękną Heleną“, żyjemy w ciągłym zachwycie klasycznym i odwracając oczy od niemiłej rzeczywistości, toniemy w rozkoszy, jaką dać może artystyczne naśladowanie pogańskiego antyku, od pięt aż do niewysłowionej wysokości skromnie otulone chrześcijańskim trykotem i wypchane żydowską watą. Odbiegliśmy myślą i duchem od teraźniejszości, wyemancypowaliśmy się z jej więzów i poczynamy teraz emancypować kobiety.

O tej ostatniej emancypacji, nie śmiem otwarcie wypowiedzieć mojego zdania, bo gdyby gniewy olimpijskie przeniosły się przypadkiem na padół nadpełtwiański, nie jestem zupełnie pewnym, czy *ananke policajos* zdołałaby ochronić moje oblicze od drobniutkich, bielutkich, pulchniutkich, ale ostro-pazurkowatych paluszków; słyszałem zaś od pewnego żonatego obywatela tutejszego, iż konflikt z temi paluszkami ma być nader bolesnym. Powiem więc tylko, iż zdaje mi się, jakoby mi się zdawało, że jak się zdaje, tak zwana „emancypacja“ niewiast... nie uda się. Przyczyną zaś tego niepowodzenia będzie to, co nią było za czasu pierwszych początków rodzaju ludzkiego. Wówczas, ludzie obojej płci byli równi co do praw— i nie powstał żaden prawodawca, któryby nakazał, iż mężczyzna ma być głową domu, a kobieta podporządkowaną mu gospodynią. Zrobiło się to jakoś samo przez się, na mocy praw przyrody, a tych praw to już chyba i wszechpotężny system stowarzyszeń przerobić nie zdoła. Dla tego też powtarzam raz jeszcze, iż mi się zdaje, że kobiety nigdy nie będą mogły w społeczeństwie mieć równych praw z mężczyznami. Popieram to przypuszczenie tem, iż gdziekolwiek kobieta dopuszczoną jest do takich równych praw, tam potrzeba do pewnego stopnia uwalniać ją od równych obowiązków z mężczyzną. Telegrafista musi na zawołanie pracować w dzień i w nocy — telegrafistki musiano uwolnić od nocnej pracy. Równym obowiązkom jak mężczyzna, mogłaby poddać się kobieta jedynie wtenczas, gdyby przestała rodzić i pielęgnować dzieci, a wówczas przestałby także istnieć rodzaj ludzki i nie byłoby kwestji emancypacyjnej. Gdy zaś kobieta nie będzie mogła podołać obowiązkom mężczyzny, a zechce posiadać jego prawa, rugować go z jego wyłącznego dziś terenu, toczyć z nim walkę o byt jak on ją toczy z równymi sobie, koniec tej walki będzie taki sam, jaki był przy pierwszych zawiązkach społeczeństwa ludzkiego, bo kiedyś to walka interesów i sił materjalnych. Końcem tym będzie zepchnięcie kobiety ze stanowiska, jakie jej dało chrześcjaństwo, pogrążenie jej napowrót w niewolę, w jakiej ją trzymał przez setki wieków brak w świecie zasad względności dla słabszego, miłości dla uległego. Socjalizm, który dziś na oko wydaje się przyjacielem emancypacji kobiet, stanie się nietylko pierwszym jej nieprzyjacielem, ale nieprzyjacielem nawet dzisiejszego stanowiska kobiety w chrześcijańskim, cywilizowanym świecie. Socjalizm jest najostrzejszym, najsurowszym wyrazem owej „walki o byt“, która toczy się między mężczyznami — nie zna on rycerskości, jak nie zna uszanowania dla żadnej tradycji i dla żadnej zasady, której nie stworzyła materjalna potrzeba. Od dołu więc, od tych mas dążących do ogólnej niwelacji społeczeństwa, wyjdzie nieprzełamany opór przeciw równouprawnieniu tych, co nie pełnią równych obowiązków, i dla materjalnych tych przyczyn nie uda się, jak mówię, emancypacja, chociażby jej nie stały na przeszkodzie inne względy i chociażby było nieprawdą, iż kobieta w przecięciu stoi intelektualnie niżej od mężczyzny.

Cała ta moja filipika nie tyczy się zresztą bynajmniej usiłowań skierowanych ku temu, by kobiecie przypadkiem skazanej na samoistność, zapewnić egzystencję ułatwioną i szanowaną, albo też, by nawet gdy jest żoną i matką rodziny, umożebnić jej zarobek stanowiący znaczną pomoc w domu, a nakoniec, by jej dać wykształcenie ile możności wielkie i wszechstronne. To, inna zupełnie sprawa, a czem innem są wybujałości amerykańskie, podziwiane z daleka, a w gruncie, chorobliwe i nienaturalne.

Ponieważ atoli jeszcze nienaturalniejszem od wszelkich nienaturalności jest np. zgromadzenie akcjonarjuszów banku, którego akcje nie wyszły wcale z syndykatu i który przeto nie ma akcjonarjuszów, więc w przyszłej kronice damy już pokój emancypacji kobiet, a zajmiemy się chorobliwszemi jeszcze i nienaturalniejszemi rzeczami, którešmy dziś pominęli z tej jedynie przyczyny, by nie popaść w zbyt nużącą jednostajność.

---

*) Upraszam każdego, co posiada egzemplarz Iliady, by raczył skonstatować, iż powyższe tłumaczenie jest nietylko wiernem, ale dosłownem. *Przyp. Kronikarza.*

**) Zastrzegam się, że to tekst warszawski, a nie mój własny. *Przyp. Kronikarza.*

Sprawy zagraniczne.

Dnia 23. b. m. zebrała się była komisja nieustająca francuskiego Zgromadzenia na posiedzenie. Telegram nie donosi nic o interpelacji republikanów z powodu nadużyć we wielu innych departamentach a jest tylko odpowiedź pana Broglie na interpelację względem zajścia w radzie departamentowej w Marsylji, że rząd rozbiera tę sprawę i później oznajmi izbie, co postanowionem będzie.

Parlament niemiecki obradował d. 23. b. m. nad ustawą kościelną (o sługach kościoła). Po głosach za i przeciw, po opozycji raczej formalnej niż istotnej i takichże obronach ze strony niektórych deputowanych, przyjęła izba na tem posiedzeniu §. 1. po sześciogodzinnej dyskusji, odrzuciwszy poprawkę Howerbecka. Ponieważ nie skończono jeszcze obrad nad ustawą o sługach kościoła, a tymczasem odbyć się ma jeszcze jedno posiedzenie izby sejmu pruskiego, odraczają więc znowu zamknięcie parlamentu.

D. 23. b. m. przedłożył kanclerz radzie związkowej projekt traktatu z 32 artykułów złożony o wzajemnej pomocy w sprawach sądownictwa cywilnego, pomiędzy Austrją i Niemcami. Przy tej sposobności zwrócił uwagę, że nad traktatem tym toczą się rokowania od września 1871 r., i że tenże jest obecnie niezbędnym w skutek zachodzących trudności w sprawach sądowniczych pomiędzy Austrją a Bawarją. Nie należy zatem odraczać uchwały aż do powołania w życie niemieckiego kodeksu cywilnego. Zamknięcie parlamentu ma nastąpić w niedzielę uroczyście w Białej sali przez camego cesarza.

Sejm bawarski zwołany został na 11. maja. I temu także przedłożony ma być projekt ustawy, zaprowadzającej śluby cywilne obowiązkowe.

Z Brukseli donoszą, że hr. Chambord ma tam przybyć na zaślubiny córki króla belgijskiego, ale dotychczas niewiadomo, kiedy odbędzie się uroczystość zaślubin.

Rzym 23. kwietnia. Parlament włoski obradował dalej nad sprawami finansowemi.

Hiszpański minister spraw wewnętrznych wydał ogłoszenie, zaprzeczające stanowczo podejrzeniom i pogłoskom, jakoby rząd republikański odbywał jakie poufne rokowania z karlistami. Ażeby zaś zapobiedz na przyszłość podobnemu rozpuszczaniu pogłosek, postanawia co następuje:

Art. 1. Wszyscy rozpuszczający podobne pogłoski, poczytywani będą za burzycieli pokoju publicznego i oddani zostaną niezwłocznie pod sąd wojenny.

Art. 2. Poczytani zostaną za spiskowców przeciw rządowi republikańskiemu wszyscy ci, którzy rozpuszczają pogłoski niedorzeczne o restauracji monarchji i oddani zostaną także sądowi wojennemu.

Londyn 23. kwietnia. Tutejszy reprezentant Towarzystwa suezkiego, Lange, ogłasza oświadczenie, w którem powołując się na uznanie dotychczasowego trybu poboru opłaty przez sądy francuskie, zaprzecza komisji międzynarodowej prawa wydawania innych przepisów. Zawiadomił on ministerjum handlu, a odnośnie i admiralicję (ministerjum marynarki), że przeprawa przez kanał okrętów dozwoloną będzie jedynie za dotychczasową opłatą jako legalną i że okręty angielskie wojenne nie wprzódy będą wpuszczone, dopóki nie złożą opłaty.

Kronika.

(d. 25. kwietnia.)

Wydział klubu post. pols. zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie 7. wieczorem.

Mianowania, przeniesienia i nagrody. Dr Paweł Krzemień został mianowany starszym lekarzem w szpitalu garnizonowym l. 15 w Krakowie, dr Natan Weiss starszym lekarzem rezerwy w pułku piechoty bar. Haudel. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: radcy namiestnictwa we Lwowie Winc. Chitry-Freyselsfeld krzyż kawalerski papiezkiego orderu ś. Grzegorza, a Tad. Oksza Orzechowskiemu właścicielowi realności w Krakowie perski order słonia i lwa 2 klasy. — Józef Harnisch podpułkownik i prezes komisji remontowej we Lwowie przeniesiony został w stan stałego spoczynku i otrzymał od cesarza wyraz najwyższego zadowolenia w uznaniu 22-letniej zawsze chwalebnej służby, jego następcą mianowany został major Emanuel Kaspar, dotychczasowy prezes komisji remontowej w Pradze. — Franc. Tscherin podporucznik z pułku piechoty bar. Jabłońskiego otrzymał od cesarza wyraz najwyższego zadowolenia w uznaniu pełnych zasługi usiłowań na polu udoskonalenia broni. — Prokop Mikuta podporucznik w nowosądeckim bataljonie milicji kraj., przeniesiony został do stałego wojska.

Wiadomości policyjne. Dnia 23. bm. radca skarbowy Maurycy Ostrów Drdacki, w przystępie rozpaczy wyszedłszy około godz. 5. z rana w negliżu z pomieszkania pod l. 8 w rynku na ganek 2go piętra, zeskoczył na bruk podwórza, wskutek czego w godzinę życie zakończył. Zmarły liczył lat 77. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne. — Dorożkarz l. 186 złożył w policji klucze zapomniane w jego dorożce. — Na ulicy Wekslarskiej znaleziono d. 23. bm. dwa kwity zastawnicze tutejszego galic. banku kred. l. 6,408 i 8,305.

Nowe szkoły. Współwłaściciele obszaru dworskiego w Goleszowie w starostwie mieleckiem, postanowili założyć na obszarze dworskim w Goleszowie szkołę ludową pospolitą, i w tym celu zobowiązali się aktem fundacyjnym: 1) Postawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela i utrzymywać go w dobrym stanie, tudzież dać grunt na ogród przy szkole w obszarze dwóch morgów; 2) Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymywać je w dobrym stanie; 3) Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach miesięcznych z góry w gotówce 200 złr. w. a.; 4) Dostawiać rocznie na opał dla szkoły sześć sągów drzewa miękkiego; 5) Wypłacać na pomniejsze szkolne wydatki rocznie 5 złr.; 6) Wypłacać na utrzymanie dla stróża szkolnego rocznie 12 złr. w. a. Prawo prezentowania nauczyciela zastrzegli założyciele każdoczesnemu przełożonemu obszaru dworskiego w Goleszowie.

Juljan Kirchmajer, poseł, od niejakiego czasu ciężko chory, leży u siebie na wsi w Krzesławicach.

W Tarnowie na ostatnim jarmarku wystawiono na sprzedaż 767 koni, po największej części rasy szlachetnej i poprawnej, z których sprzedano 443 sztuk po części kupcom zagranicznym, po części zaś z Austrji i Czech.

Kradzież w wagonie. Mieliśmy wczoraj sposobność słyszeć opowiadanie wypadku, który dla przestrogi podróżnych pospieszamy tu zanotować: 16. b. m. wieczorem zbliżał się do Krakowa pociąg osobowy z Wiednia, a w jednym z wagonów tegoż pociągu znajdowała się pani F. S. z Kamieńca Podolskiego. Pasażerowie zmieniali się co chwila. Kiedy zaś pociąg zatrzymał się w Krzeszowicach, ujrzała pani S. lokującą się obok siebie dość zamaszystą jakąś jejmość, która natychmiast rozpoczęła pełną giestykulacji rozmowę z inną swą sąsiadką, czem, jak się zdawało, tak mocno była zajętą, że ani zwracała żadnej na nikogo uwagi. Znużona pani S. o ile mogła usunęła się od krzykliwej i giestykulującej owej „damy", co też sprawiło, iż przy nader słabem oświetleniu wagonu zaledwie dostrzegła, że indywiduum to miało na głowie ciemną nicianą perukę, przystrojoną różową kokardą, jedwabną popielatą suknię i turecki szal.

Gdy wagony zbliżały się już do stacji Zabierzowskiej, rozmawiając dotąd tak wesoło nasza podróżna jęknęła niespodzianie i zawoławszy: „och! zemdleję!", lotem prawie strzały wypadła z wagonu pomimo, że pociąg posuwał się jeszcze dość szybko. Pani S., która, jak powiedzieliśmy, będąc mocno znużoną musiała nieco zadrzemać, sięgnęła machinalnie do podróżnej swej torebki i z przerażeniem postrzegła, że ktoś nader zręcznie wyciągnął z niej złoty damski zegarek i takąż broszkę (co wszystko ozdobione szafirową emalją i brylantami), a nadto pugilares z pieniędzmi i biletem kolejowym. Dodać przytem wypada, że klejnoty, o których mowa, nie były własnością pani S. Tak więc w jednem mgnieniu oka ujrzała się poszkodowaną na kilkaset guldenów, a zrozumiawszy dopiero teraz, co właściwie znaczyła gwałtowna choroba jej eks-sąsiadki, poczęła z całej siły wołać konduktora lub kogobądźkolwiek ze służby kolejowej. Pomimo jednak próśb i błagań kilku osób, niepodobna było na stacji doczekać się nikogo... Gdy zaś po chwilowym w Zabierzowie przestanku, wagony ruszyły dalej, biedna pani S. znów nienstannie wołała konduktora, ale i tym razem — napróżno. Pan konduktor bowiem nie tylko nie raczył przybyć — pomimo, że odbywał zwykłą rewizję biletów w innych sąsiednich wagonach — lecz nadto potwierdził przed komisarzem policji w Krakowie, że istotnie zauważył jakąś kobietę pospiesznie przesiadającą się z wagonu do wagonu, lecz gdy ta mu oświadczyła, iż szuka dla siebie wygodniejszego trochę miejsca — pozostawił ją w spokoju... A przecież obowiązkiem konduktora było zająć się natychmiast odszukaniem tej „jejmości". Za zaniedbanie tego obowiązku powinienby konduktor być pociągniętym do surowej odpowiedzialności. Zaręczyć nadto możemy, iż opowiadano nam w tych czasach o kilku podobnych kradzieżach na kolei, których sprawczynią miała być również porządnie ubrana jakaś kobieta. Zwracamy więc szczególniejszą uwagę władz policyjnych na ten egzemplarz.

Zbrodnię ohydną popełniono d. 12. bm. w Luszowicach, starostwie dąbrowskiem. Tak w gminie luszowickiej jak i w sąsiedniej smykowskiej zdarzały się w ostatnich czasach częste kradzieże, tem dotkliwsze dla mieszkańców, że złoczyńcy zabierali ostatnie ziarna przeznaczone na zasiew i przednowek. W nocy na 10. bm. gromada ludzi z obu wspomnionych włości przyszła do chaty podejrzanego o wspólnictwo w tych kradzieżach Józefa Konia z Luszowic i zaczął go badać wójt luszowski, ale gdy Koń przyznać się nie chciał do winy, odszedł wójt, poczem zgromadzeni bili kijami tak długo podejrzanego, aż upadł bez przytomności. Aby się przekonać, czy Koń jeszcze żyje, palono mu słomę pod piętami, on jednak zniósł tę mękę cierpliwie, dopóki się napastnicy nie rozeszli. D. 12. bm. gromada ludzi ponownie przyszła do Konia, lecz tym razem zaciągnięto go do karczmy, gdzie przyprowadzono również podejrzanych o kradzież Piotra Forszcza i Michała Wilka z Luszowic. Rozpoczęła się w przepełnionej karczmie scena okropna: rozjuszeni do wściekłości mieszkańcy obu włości, nie tylko mężczyźni, ale kobiety i dzieci bili bez litości te trzy ofiary, jakoż Forszcz skutkiem tego pobicia umarł w 2. godziny. Koń zawlókł się jeszcze wprawdzie do domu, lecz lada dzień skończy życie. Wilk zaś lubo ciężko uszkodzony, może jeszcze będzie utrzymany przy życiu. Sąd wyśledził dotąd 38 sprawców tej zbrodni. Wójt z Luszowic pociągnięty został do odpowiedzialności, ponieważ nie doniósł przełożonej władzy o pierwszym zaraz wypadku i nie starał się drugiemu jak należało zapobiedz.

Pożar okropny nawiedził w nocy na 10. bm. gminę Strzałkowice oraz przyległe jej przedmieście w Samborze, zwane „Powodowa." Ogień wybuchł w stodole gospodarza strzałkowskiego Józefa Myrdzia i przy silnym wietrze rozszerzył się z taką gwałtownością, iż w krótkim czasie zamienił w perzynę wszystkie zabudowania czterech gospodarzy strzałkowskich i trzech z Powodowej. Najboleśniejszą wszakże stratę poniósł Jan Mertuszka w Strzałkowicach, w którego słomą od zimy jeszcze obłożonej chacie nagle objętej płomieniem, dwoje śpiących dzieci, tudzież 13 letni chłopiec służący, wraz z całem mieniem stały się łupem ognia, żonę jego zaś niebezpiecznie popieczoną wydobyto z pogorzeliska. Ogólna szkoda tym pożarem wyrządzona wynosi 4,360 guld., z których tylko 950 guld. było ubezpieczonych. Są poszlaki, że ogień podłożony był zbrodniczą ręką.

Kraków 21. kwietnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Wspominałem wam w jednej z dawniejszych moich korespondencyj o owej klatce, przyczepionej do zakładu gimnazjum ś. Anny, służącej do użytku dla młodzieży. To co wszyscy przewidywali, sprawdziło się — w najbliższych klasach, trudno okno otworzyć z powodu nieczystego powietrza i ogólnie skarżą się wszyscy. Wina nie cięży wcale na dyrektorze Stawarskim, który robił wszystko co można, by przeszkodzić budowie; winowałbym raczej tych pp. inspektorów, którzy będąc w Krakowie, mogli choćby tylko dla ciekawości przekonać się o stanie rzeczy. Ale co ich to obchodzi... A wspominając już o gimnazjum ś. Anny, powinszować mu mogę takiego nabytku, jaki posiada w niezwykle uzdolnionym profesorze Kulczyńskim. P. Kulczyński, który niedawno jeszcze kończył uniwersytet, w krótkim czasie umiał sobie zjednać przychylność uczniów, którzy cenią go dla jego nauki i sumiennego postępowania. Cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy posiadali jak najwięcej takich profesorów, którzy tylko wiedzą i prawem postępowaniem wyrabiają sobie stanowiska.

(TOJA) **Przemyśl** 22. kwietnia. (*Koresp. Dzien Polsk.*) (Stowarzyszenie ś. Józefa.) Niedawno mówiliśmy o stowarzyszeniach miasta naszego w ogóle, dzisiaj przystępując do szczegółów tej sprawy, wypada nam powiedzieć przedewszystkiem kilka słów o stowarzyszeniu ś. Józefa, jako o stowarzyszeniu najbardziej się rozwielmożniającem.

Przed 5 laty zawiązali ludzie dobrej woli w Przemyślu stowarzyszenie rękodzielników pod nazwą „Gwiazda", na podstawie zasad ogólnie w podobnych stowarzyszeniach przyjętych; a stowarzyszenie to wzmagało się z każdym dniem i obecnie rozwija się nader pomyślnie.

Jezuici miasta naszego będąc nieprzychylni żywiołowi postępowemu, jaki w Towarzystwie Gwiazda wziął górę, starali się przedewszystkiem uchwycić kierownictwo tego Stowarzyszenia, i przekształcić je według swej myśli, a gdy im się to nie udało, pomimo intryg i oszczerstw, jakie na to Towarzystwo miotali, postanowili zawiązać osobne stowarzyszenie rękodzielników i utworzyć tym sposobem dwa obozy, rozdwoić pomiędzy sobą mieszczan i przyprowadzić do upadku znienawidzoną Gwiazdę. Takiemi zamiarami powodowani, zawiązali niektórzy księża nasi stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie ś. Józefa ku opiece rzemieślników w Przemyślu"; a stowarzyszenie to popierane przez jezuitów i ich zwolenników, którzy się nie zawahali nadużyć do swoich celów politycznych ambon i i kofesjonałów, za pomocą wyforsowanych datków wzmogło się w krótkim czasie co do liczby członków nadspodziewanie, bo liczy obecnie w czwartym miesiącu swego istnienia około 750 członków.

Ze statutu tego stowarzyszenia dowiadujemy się, że ma ono na celu wspieranie moralne i materjalne członków swoich, o p i e k ę nad nimi, wspieranie w chorobie, spełnianie w oznaczonych czasach wspólnego aktu religijnego i wyprawianie uczciwego katolickiego pogrzebu zmarłym członkom. (Jak gdyby bywały i nieuczciwe pogrzeby katolickie.)

Walne zgromadzenie tego stowarzyszenia prócz prawa wyboru 6 wydziałowych, a to 3 z pomiędzy członków honorowych i tyluż z pomiędzy [illegible] praw więcej; a stowarzyszeniem rządzi wyłącznie wydział a względnie księża, którzy układając statut, tak misternie go sobie zredagowali, że w wydziale są zawsze w większości. Wydział składa się bowiem z przewodniczącego księdza rz. kat., którego mianuje tutejszy biskup rz. kat., i którego głos w wydziale liczy się p o d w ó j n i e; z zastępcy przewodniczącego, którego sobie ksiądz przewodniczący sam obiera; dalej z 3 członków honorowych, zatem albo księży, albo też laików, posłusznych narzędzi jezuityzmu; i w końcu z 3 członków zwyczajnych. Zatem z 9 głosów w wydziale mają 6 głosów księża, a tylko 3 głosy członkowie zwyczajni.

Już teraz dojrzeć można jezuickie cele tego stowarzyszenia, wszelka bowiem nauka jest zeń wykluczoną, natomiast zaś szynkną tam w lokalnościach towarzystwa wódkę i piwo, z czego powstawały już nieraz kłótnie a nawet i bójki. — W istocie przykładna opieka nad rękodzielnikami!

Najsmutniejszym objawem jest przytem to, że wielu z inteligencji miasta przystąpiło do stowarzyszenia jako członkowie honorowi, i pociągnęło za sobą wielu nieoświeconych; i że do stowarzyszenia tego wpisało się czternastu radnych.

Lecz jezuici nasi mieli swoje widoki, dla których pp. radnych miasta tak gorliwie do stowarzyszenia wciągnąć się starali. Stowarzyszenie to bowiem nie stoi o własnych siłach, ale utrzymuje się obcą pomocą, w pierwszym rzędzie liczono tu na kasę miejską; chodziło zatem naszym czcigodnym kapłanom o to, ażeby większość rady miejskiej wciągnąć do stowarzyszenia, i tym sposobem z kasy miejskiej na cele swojej propagandy korzystać. Rada miejska składa się z 36 członków, potrzeba zatem wciągnąć do stowarzyszenia 19, a już będzie większość w radzie miejskiej po stronie stowarzyszenia, a wtedy zrobią jezuici, co zechcą.

Wtedy może np. wydział stowarzyszenia ś. Józefa powziąć uchwałę ofiarowania ze swej kasy rocznie 500 gld. na świętopietrze, a drugie tyle na rzecz zakonu Lojoli, a w celu pokrycia tego wydatku wniesie petycję do rady miejskiej o zapomogę w kwocie 1000 guld. i zapomogę tę otrzyma, ponieważ większość rady będzie złożoną z członków stowarzyszenia.

Już teraz wniósł wydział tego stowarzyszenia petycję do rady miejskiej o zapomogę, stawiąc jak na początek dość skromne żądanie, bo tylko 500 guld., a wniosek ten, który ma przyjść temi dniami pod obradę, podpisało 12 radnych. Jednakże bodaj, czy się jezuici nasi nie zawiodą w swoich obliczeniach, gdyż odzywają się głosy w radzie, że wszyscy ci radni, którzy są oraz członkami stowarzyszenia, powinni się uchylić od głosowania w tej sprawie, ponieważ są bezpośrednio interesowani, która to uwaga pomimo protestu ze strony jezuitów, tem bardziej uzasadnioną nam się wydaje, ile że § 6 statutu tegu stowarzyszenia stanowi: że z kasy stowarz. członkowi zwyczajnemu kwota 25 gld., członkowi h o n o r o w e m u zaś kwota 40 gld. wypożyczoną być może; członek stowarz. więc nie uchylający się od głosowania a głosujący w radzie za udzieleniem zapomogi stowarzyszeniu, mógłby popaść, choć może i niesłusznie, w podejrzenie, że przy głosowaniu w radzie powodował się osobistemi względami.

Dla uniknienia więc nawet pozoru stronniczości, powinni radni miasta, którzy są oraz członkami stowarzyszenia św. Józefa, uchylić się od głosowania w tej sprawie jezuickiej.

Tarnów 22. kwietnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) W naszem mieście, przepełnionem żywiołami anarchicznemi, musi legalność zdobywać sobie uznanie wstępnym bojem. Tak było przy okazji zarządzonej likwidacji majątku szpitalnego i gminnego, i to samo powtarza się w tej chwili z okazji zarządzonego przez władze autonomiczne w porozumieniu z władzą rządową szkontra buchalteryjnego i wartościowego efektów tarnowskiej kasy oszczędności, do którego Wydział krajowy wydelegował znowu pana Stronnera.

Po przybyciu p. Stronnera do Tarnowa, zawiadomił wydział pow. tarnow. odwołując się do swego poprzedniego postanowienia jeszcze z lutego br., że p. Stronnera i komisję szkontrującą, złożoną z tutejszych obywateli: Kozla Mansweta byłego starostę, Lorbera byłego burmistrza i dr. Ringelheima adwokata krajowego wprowadzi dnia 21. bm. o godz. 10. w urzędowanie.

Już poprzednio obiegały w mieście pogłoski, że zarząd kasy oszczędności nie wpuści tej komisji. I istotnie też już dnia 20. bm. odpisał dyrektor kancelarji kasy oszczędności do wydziału powiatowego, ażeby się komisja nie trudziła, bo on nie ma żadnych odnośnych poleceń od swej dyrekcji, i że zatem nie dopuści szkontra. Komisja nie uwzględniła jednakże tej odezwy, lecz w oznaczonym dniu i godzinie udała się na miejsce, gdzie jej ten sam dyrektor ustnie to samo powtórzył. Komisja wskazała na niewłaściwość pozorów stawianych na przeszkodzie wdrożeniu szkontra i udała się zaraz do starostwa o udzielenie egzekutywy. Starosta oświadczył natychmiast, że komisję wprowadzi w jej urzędowanie nazajutrz o godz. 9. Ta wiadomość zaniepokoiła dyrekcję, a członkowie tejże chcieli swój niepokój wmówić koniecznie całej radzie miejskiej, rozciągnąć go na całe miasto i na tej podstawie uzyskać cofnięcie likwidacji.

Pod hasłem zatem grożącego miastu niebezpieczeństwa, zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady i tak harangowano radnych miejskich, jak gdyby mienie miasta zagrożone było zagładą.

Radni spokojniejsi a przedewszystkiem nie interesowani w zarządzonem szkontrze, starali się umitygować tę niezwykłą trwogę, natchnioną chyba poczuwaniem się do winy, i złagodzić wyrazy powziętych postanowień. Uchwalono jednakże wysłać do Lwowa deputację, złożoną z ks. kanonika Martusiewicza i Boczkowskiego zegarmistrza, błagającą o cofnięcie likwidacji, a jeżeliby to nie było możliwem, przynajmniej o cofnięcie Stronnera, rozumie się samo przez się, na podstawie motywów dla niego niepochlebnych.

Istotnie ważne są w tej mierze powody: Stronner nie powie na czarne, że białe, i że dwa razy dwa jest dziesięć, i również jest to człowiek co najmniej niepraktyczny. Zamiast zyskania sobie w Tarnowie jakichś ubocznych korzyści, stracił tutaj sam zdrowie, dwoje dzieci, wszystkie zaoszczędzone zasoby, a nawet obecnie staje w obronie sprawiedliwej sprawy, na czem może tylko ucierpieć jego dobre imię.

Kto jest ks. kanonik Martusiewicz, który tę misję przyjął? Wstrzymujemy się w tej mierze od wszelkich uwag, bo człowieka świeckiego posądzonoby zaraz o niechęć do duchowieństwa.

Na to pytanie mógłby najwłaściwiej odpowiedzieć najkompetentniejszy sędzia w tej mierze, ks. biskup, i sądzimy, że ks. biskup oddałby najsprawiedliwsze świadectwo Stronnerowi, mając sposobność poznać go bliżej z jego pracy i kilkumiesięcznych relacyj i z pewnością nie zatwierdziłby żadnych ubliżających mu insynuacyj, z którejkolwiek strony takowe wychodziłby mogły.

Nie zważając na powyższe zabiegi, udała się komisja z dodanym tejże ze strony starostwa komisarzem rządowym, p. Rogojskim, o godz. 9. z rana do kasy oszczędności, i pomimo stawianych tejże przeszkód ze strony p. Pędrackiego, jako prezesa dyrekcji, została formalnie wprowadzoną. Rozpoczęcie zaś czynności odłożonem zostało do dnia następnego z tej niby przyczyny, że dyrekcja nie wydelegowała jeszcze ze swego łona dyrektora, mającego uczestniczyć przy czynnościach komisji szkontrującej, w istocie zaś w tem przypuszczeniu, że usiłowania deputatów, ks. kanonika Martusiewicza i Boczkowskiego, odniosą skutek po-

Tarnopol 22. kwietnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Towarzystwo sceny ruskiej pod zarządem p. Baczyńskiego dało d. 18. bm. przedstawienie na zasiłek funduszu przeznaczonego na wsparcie ubogich uczniów tutejszego gimnazjum, z którego czysty dochód wynosi 144 guld. 9 ct. Dyrekcja gimnazjalna poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie szan. mieszkańcom Tarnopola, iż licznem zgromadzeniem się i szczodremi datkami przyczynili się do urzeczywistnienia tego celu, również p. Baczyńskiemu, który z uprzejmą gotowością życzeniu dyrekcji zadość uczynił.

W miejsce Matejki, który nie przyjął ofiarowanej mu w Pradze czeskiej posady dyrektora akademji sztuk pięknych, powołany został z Antwerpji Jan Swerts.

Jubileusz dziennikarski. Jeden z najdawniejszych dzienników Turyngji i Niemiec zarazem *Jenaische Zeitung*, dnia 26. bm, obchodzić będzie 200 rocznicę swego istnienia. Przechodził ten dziennik w ciągu tego 2-wiekowego istnienia swego najrozmaitsze koleje, ale co najciekawsza: że od chwili założenia aż do dziś pozostawał w ręku jednej i tejże samej rodziny Neuenhahnów. Obecnie jest redaktorem *Jenaische Zeitung* p. Adolf Neuenhahn.

Towarzystwo do wydawania dzieł szkolnych i naukowych, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich, decyzją sądu krajowego z dnia 9. marca roku bieżącego, zaciągniętem zostało.

Z Towarzystwa prawniczego. Dzisiaj (26. bm.) o godz. 7. wieczorem zbierze się sekcja dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: dalszy ciąg zajmującego odczytu prof. dr. Piętaka: „O towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, według ustawy z d. 9. kwietnia 1874 r."

Z Izby sądowej.

Skład trybunału na dniu 23. b. m. był następujący: prezes, r. B u s z a k, sędziowie: rr. N i k i s c h i K r i e g s e i s e n; zastępca prokuratora dr. F r e n d l. Panowie przysięgli: H e r m a n Ludwik, K r o c h Rubin, Ł o ż a ń s k i Paweł, R e j s c e s Natan, R o m a n o w s k i Dymitr, S z u b u t Karol, S z p u l e r Franciszek, S t r o h Jakób, T a r n a w s k i Jan, W a j d a Piotr, W i z n e r Wojciech i W i n t e r Ludwik.

Proces, jaki się odbył w dniu wspomnianym, przedstawiał jeszcze mniej zajęcia, jak wszystkie poprzedzające obecnej kadencji. Chodziło o rozpatrzenie postępowania zwykłego złodzieja. Stawał sam jeden, nie miał wspólników — a między świadkami choćby jedna baba, choćby żyd jaki przynajmniej! Nikogo.

Kiwali tylko głowami w takt słowom pytającego prezesa, same chłopy. A było tego dosyć, kilku Fedów, jeden Hryć, dwóch Hryniów itd. jak zwykle, w ogóle aż ośmiu, a wszystko to rosłe jak dęby, w ogromnych butach, czapach baranich, w białych letnich płótniankach powierzch kożuchów (bo jeszcze lato niezupełne, a zima niedawno jak przeszła, więc nie zawadzi mieć na wszelki przypadek i szatę i na ową porę ubranie), z wsi okolicznych Uhnowa: z Karów, Stajów, Wierzbicy i Denisek — tuż nad granicą Królestwa Polskiego, gdzie takież same chłopy, i takież sukmany, i takież same serca! Mury Zamościa prawie jak na dłoni; dalej Lublin i Warszawa, zkąd już tak łatwo nad Dniepr i Dźwinę, ale nie wolno — bo oto wzdłuż kordonu snują się na koniach milczące postacie w burych szynielach, zbrojne orężem, z powrozem u troków, i biada temu, kto bez pozwolenia Jego Apostolskiej Mości a zgody na to Jego carskiej Mości, odważy się wstąpić na tę ziemię biedną, choćby mu serce jak pękało z żalu!

Inaczej o tem sądził 60-letni już Fedko Worobec, Krywką zwany, gospodarz z Wierzbicy. Ten, osadziwszy syna swego na gospodarstwie, pogardzał paszportem.

Dnia 19. października roku zeszłego, otulony kubrakiem, szedł drogą Łuć Pryjma, polowy z Denisek. Zwolna noc ustępowała dniowi, ranek był pochmurny, zimna mgła jesienna leniwie opadała na dół, cisza panowała w około, gdzieniegdzie tylko przeleciał ptak jeszcze senny, spłoszony z drzewa ogołoconego z liści pożółkłych, gdy wtem zdało się Łuciowi, że coś szasnęło w krzakach i raptem ucichło; jakby człowiek przycupnął w rowie. Łuciowi zabiło serce, widocznie ktoś się ukrywa. Przybliża się ostrożnie do rowu i patrzy. W rowie leżał człowiek w siermiędze, skulony, mokry, zziębnięty, a tuż niedaleko od niego garść włosienia, uździenice i pęta, tylko co rzucone, jak wskazywała rosa, świeżo starta z trawy. Łuć Pryjma leżącego chwycił za kark — i wydobył z rowu.

— Co ty tu robisz? — pyta Łuć odważnie.

— Spałem — odpowiada człowiek, nie stawiąc oporu.

— Chodź Kuba do wójta — odrzekł na to polowy, i zaprowadził do wójta Kudryka. Okazało się, że człowiekiem tym był nie kto inny, jak słynny w okolicy złodziej na konie. Worobec był klęską całej okolicy.

Zaraz zlecieli się wszyscy: i pan ekonom Marceli Jakubowski, i pan Piotr Zawadzki, pisarz, i inna starszyzna z Denisek: przywołano żandarma imćpana Onufrego Huculaka, człeka bardzo przyzwoitego i dawaj sądzić Worobca, a chłopi, dzieci i baby hurmem obstąpili, by popatrzeć jak wygląda Worobec, co to konie kradnie. „Kto ty, zkąd ty, to ty tu ukradł, to ty tam ukradł?! A skaranie Boskie! A chwałaż tobie Panie, że go choć raz złapali! Tfu!... No, *howory psia wiro*, gdzieś ty wędrował, gdzieś ogony zdobył?... *Stepane, a Stepane! możet buty, on to twojij kobyli obryzau?*"... — Tak sądzili chłopi i takiego Stepanowi napędzili strachu, że ten już chciał się kopnąć do domu, zobaczyć czy kobyła cała, lecz na szczęście nadbiegł żyd arendarz i obmacawszy raz drugi włosień z uwagą, dał wyrok, że nie może to być ogon Stepanowej kobyły, bo ich dwa, a do tego *chwist* Stepanowej zupełnie biały, a ten czarny jak smoła — poczem udało się już łatwiej żandarmowi uciszyć niespokojne rzesze, i rozpoczęła się indagacja na prawdę. Worobec przyznał się do wszystkiego.

Z początku tumanił tędy i owędy; że niby to na złość Jego Carskiej Mości, drwiąc z wszelkich jego paszportów i wszelkich sołdatów, w mroku nocnym, lasami, ucho czujne, wzrok wytężony, nogi na pogotowiu, to stając to idąc — prześliznął się jak zwykle pod nosem głupich obieszczyków, by odwiedzić druha w Szlatynie na ziemi zakazanej, lecz potem, zagrożony odstawieniem do sądu w Uhnowie, przyznał się dobrowolnie, że rzeczywiście przeszedłszy granicę, w Królestwie na pastwisku w Studowańcach upodobał sobie dwa pyszne rumaki; gdy atoli przy bliższem zaznajomieniu się z niemi (a chciał już dosiąść choćby z nich jednego), okazały się nosate, nie chcąc krzywdzić właściciela, rzucił je gdzie były, wziąwszy tylko sobie na pamiątkę ogony, pęta i uzdzienice.

I nie tylko do tej jednej zdobyczy przyznał się stary Worobec, wytrawny włóczęga i pijak. Przyznał się i do wielu innych. Oto praca jego za rok ubiegły 1873:

1. W nocy z 26. na 27. lutego z szopy Fedka Gajdy w Iwankach zabrał rzezak za 50 centów, a w dodatku 2 konie ze stajni zamkniętej, wartości 210 reńskich. Fedko Gajda wyjeżdżając na tamten świat, zostawił sądowi dokładną o nich relację na piśmie.

2. W nocy 29. czerwca, na pastwisku w Karowie upodobał sobie konia Antoniego Kozaka, chociaż był wart tylko 60 zł., a że jakoś dobrze jest mieć zawsze parę, więc do konia przyłączył klacz Pawła Panasa, za 70 zł.

3. W nocy z 15. na 16. września wziął w Stajach

z pastwiska także konia z klaczą, które Jaśko Wójtowicz w mniemaniu, że do niego należą, cenił na 140 zł.

4. W końcu września, czy też 1. października także z pastwiska, ale tą razą już w Deniskach i dworskie, uprowadził 2 konie, za 70 zł. łącznej wartości, a nareszcie, jak widzieliśmy wyżej:

5. Dnia 19. października ukradł już był, ale rzucił, bo chore, 2 konie w Królestwie, i został złapany tylko z ogonami.

W przeciągu więc jednego roku, odbył 5 wypraw, ukradł 8 koni, 2 ogony i rzezak, przyczyniając tem szkody na 550 przeszło złotych reńskich. Kradł i dawniej; w okolicy Uhnowa nie od roku konie jak szpilki ginęły. Do kradzenia koni namawiali go Josiel Gabler z Uhnowa i Szmul Herber z Krystynopola. Dla nich kradł konie, za co mu dawali po kilka lub kilkanaście reńskich. Josiel Gabler i Szmul Herber znani są władzom policyjnym z amatorstwa swego do koni; handlują czy też handlowali niemi ciągle.

Przed sądem Worobec starał się zmazać pierwotne swe zeznania; kręcąc na wszystkie strony, plótł duby smalone o swych nocnych wędrówkach, ale trudna rada! Nie sposób się wykręcić, gdy ośmiu świadków w żywe oczy pod przysięgą naprowadzają fakta tak dobitnie, iż nareszcie Fed musiał zrzec się nawet ostatniej swej obrony, jakoby wyśpiewał w Deniskach swe czyny, w chęci tylko uniknienia dalszych kułaków pana Onufrego.

Sąd przysięgłych jednozgodnie uznał go winnym wszystkich kradzieży (szkoda, że Herbera i Gablera nie było koło niego), w skutek czego skazany zostaje na 5 lat ciężkiego więzienia.

— Fedzie Worobcu—rzecze pan Buszak — czy zakładasz rekurs?

— Pomyślę — odpowiada stary włóczęga i pokłoniwszy się do nóg sądowi, zwolna odchodzi do więzienia.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 25. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 25. b. m. w teatrze po raz drugi „T r z e c i M a j a", dramat w 5 aktach Bolesławity. Jutro (w niedzielę) ta sama sztuka. We wtorek d. 28. b. m. „Piękna Helena". We środę d. 29. b. m. po raz pierwszy, komedja w 3 aktach przez Edmunda Goudinet, przekład M. Chrzanowskiego p. t. „Picand de la Picaudière". W sobotę d. 2. maja, na dochód pani Doroszyńskiej, komedja w 3. aktach przez Marivaux „Gra miłości i przypadku", przekład M. Chrzanowskiego i operetka „Junacy" Suppego, w której główne role obsadzone przez pannę Kwiecińskę, Wajcównę, Szirerównę i beneficjantkę. Szczoteczkę odegra po raz pierwszy p. Zboiński.

* Nowość sceniczna i benefis zasłużonych dla naszej sceny pp. Woleńskich, sprowadziły wczoraj do teatru dość liczną publiczność. Zanważaliśmy tylko brak t. z. społecznej śmietanki: widocznie obawiała się nasza arystokracja usłyszeć wiele gorzkich prawd o swoich przodkach. Sztuka trwała bardzo długo — publiczność wczorajsza ożywiona patrjetycznem uczuciem, dotrzymała placu aż do końca przedstawienia. O „Trzecim Maju" podamy później obszerniejszą recenzję, tutaj tylko wypowiemy, że poczciwa, patrjotyczna tendencja tryska z każdego słowa niezmordowanego naszego powieściopisarza. O grze artystów nie będziemy się zbyt obszernie rozwodzić, chcemy tylko kilka słów poświęcić beneficjantowi. P. Woleński jest bez zaprzeczenia jednym z lepszych artystów naszej sceny. Natura obdarzyła go wszelkiemi zewnętrznymi przymiotami koniecznymi, ażeby być dobrym aktorem: p. Woleński posiada postawę piękną, twarz wyrazistą, oko żywe, a co najwięcej głos donośny o przyjemnym, prawdziwie młodzieńczym dźwięku. Czy ten materjał zużytkowuje p. W. należycie? — Odpowiedzieć musimy przecząco. Pan W. przyjechawszy z prowincji do Lwowa, zaczął pracować, z każdym dniem postępował widocznie; w krótkim przeciągu czasu stał się ulubieńcem publiczności — krytyka uderzyła w fanfary i pasowała wyrabiającego się dopiero młodego aktora, na pierwszorzędną znakomitość sceniczną. Zle to wpłynęło na p. W. Od tego czasu zaczął spokojnie usypiać na laurach, a sen, choćby na bobkowych liściach, łatwo przeradza się w ospalstwo, i opieszałość, które największy nawet talent zabić mogą. Kto nie postępuje ten się cofa. P. W. w kształceniu się scenicznem stanąwszy na jednym punkcie, ani kroku dalej ruszyć nie może a nie dostał się jeszcze na wyżynę prawdziwego pojęcia sztuki. Ztąd pochodzą wszelkie jego błędy: ruchy szablonowe, zawsze jedne i te same, mimika często nienaturalna, ograniczająca się prawie zawsze na wywracaniu oczu, a w tragicznych sytnacjach na otwarciu ust, deklamacja, z powodu nie wynczania się należycie ról, częstokroć fałszywa. Braki te wynagradza p. W. tem co mu natura dała: gdyby nie piękna postawa i nie tak donośny i obszerny głos, p. W. byłby może na scenie lichym, posiadając jednak to, co ma, może się czasami podobać. Głównem polem dla talentu p. W. są role kochanków tragicznych — w nich może on doprowadzić do prawdziwego artyzmu, do którego obecnie jeszcze bardzo mu daleko. Podstawy są — ale potrzeba pracy. Nie dość mieć marmur — trzeba doń jeszcze ręki przyłożyć — aby wykuć posąg. Tych kilka uwag nie stosują się specjalnie do wczorajszego przedstawienia: beneficjant grał wczoraj tak samo jak zawsze, a może i lepiej. O grze innych artystów pokrótce. P. Fiszer, był dość dobrym żebrakiem. Kilkakrotne oklaski, jakie zbierał, należy jednak przypisać nie grze jego, ale głębokim zdaniom, które wygłaszał. P. Zboiński grał dobrze rubasznego hetmana, za wiele jednak było w grze jego komizmu. To same w wyższym jeszcze stopniu da się powiedzieć o p. Linkowskim: p. L. zawsze musi karykaturować. Poseł Suchorzewski był krzykaczem, ale nie był szaleńcem bełkocącym i wyjącym, jakim go p. L. przedstawił. Nie szczególnym był wojewoda (p. Koarski) wybornym za to p. Podwyszyński (ambasador). P. Nowakowska (Marja) grała jak zwykle: było w jej grze wiele zalet i sporo błędów, z którymi kiedyś stanowczo się rozprawimy. Lepiej od pani N. grała wczoraj pani German — nieporównana do ról zepsutych kobiet. Reżyserja była wcale dobrą. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na niezbyt długie międzyakty.

* W niedzielę d. 26. b. m. o $^1/_2$ do 11. podczas nabożeństwa u ks. Jezuitów, wykonają pani Praun, pani Wolska, i panowie Stanisław Cetwiński, Kulczycki i Signio następujące wokalno-kościelne utwory: a) „W imię Ojca i Syna"—Moniuszko. b) Psalm 8. na sopran i kwartet—Kroguiski. c) Tercet — Mehul. d) „Ave Maria" na dwa soprany i alt — Branver. e) „Domine Deus"— Rossini. f) „O Jesu amor mi" tercet—Jansen. g) „Ave Maria" na alt i tenor. h) „Ah e giusto o ciel" kwartet — Rossini. i) Kwartet Mozarta.

* P. Wiktor Makarewicz pracujący nad zebraniem przerysów zabytków z drzewa w Krakowie, wykończył w 12 akwarellach stalle radzieckie katedry tarnowskiej z XV. wieku, wymagające opieki od zniszczenia.

(Zy. P.) **Kraków** 21. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Pozwolicie mi, że w kilku słowach nadmienię dziś o teatrze krakowskim. Uwag tych nastręczyła mi krytyka z „Fedry", umieszczona w *Kraju*, a mianowicie postawienie p. Wardzyńskiego obok artystów takiej miary jak Hoffmanowa, Rychter i Ładnowski. Niesumiennością z mej strony byłoby, gdybym i ja odmówił wielkich postępów temu artyście, gdybym mu odmówił talentu, pracy lub zapału — ale niesumiennością znowu — stawiać artystę, któremu dopiero uśmiecha się sława — obok tych, którzy wyjątkowym talentem zajęli znakomite stanowiska. Pisze krytyk „Fedry", że pan W. zasłużył sobie na to kilkakrotnie — więc aby być znakomitym, potrzeba parę razy grać dobrze? jakaż to konsekwencja? — w takim razie można obwołać każdego znakomitym, komu się uda mieć powodzenie w jakiej roli. P. Wardzyński ma warunki na dobrego artystę, ma chęć i zamiłowanie do sztuki, to pewnie że wiele, ale ma także i wielkie braki i wady, z któremi doskonałym artystą być nie może. Jako Hipolit, miał wiele chwil szczęśliwych, a pomimo tego, że była to rola najwłaściwsza dla jego talentu, aż nadto wybitnie występowały wady w grze jego; nierówność i nie dobra intonacja w deklamacji, ruchy i pozy — co jest jedną z głównych wad u tego artysty i co czyni go niemożliwym w rolach kochanków — wyraz twarzy z powodu ciągłej gry ócz zawsze jeden i ten sam — pominąwszy jednak te usterki, całość, jak powiedziałem, była dobrą.

Niech mi wierzy szan. krytyk, że wyrządza tylko krzywdę p. W., czyniąc dziś z niego znakomitość, która i według mego zdania, może go kiedyś nie minąć. Natomiast nie pamiętam p. Hoffmann, grającej z takim ogniem i przejęciem — akt 4. był prawdziwym popisem znakomitej artystki. To samo uznanie należy się pp. Rychterowi, Ładnowskiemu, a nawet p. Wolskiej. Niesłusznie również zrobił tenże sam krytyk p. Nowakowskiego pośmiewiskiem galerji w „Wielkiej księżnie Gerolstein", gdyż młody ten adept sztuki nadspodziewanie dobrze wywiązał się z trudnej roli.

(Nadesłane.)

† **Ludwik Wroński.** Dzisiaj przesunie się przez ludną Lwowa ulicę pogrzeb ubogi i smutny. Nie usłyszymy ni muzyki dźwięków posępnych, ni głośnych płaczów, nikt z litośnych a współczujących koić nie będzie płaczu. A jednak pogrzeb to będzie magnata, bogacza, jakich dziś na świecie... nie wiele, we Lwowie zaś... we Lwowie — bardzo mało. Ludwik Wroński zmarł w skutek k r a c h u nie-wiedeńskiego, umarł jako b a n k r u t — gdyż oddał wszystko co miał, a nie do banku, skupował a k c j e t y s i ą c p r o c e n t o w e, a nie w biurze wekslarskim, był członkiem towarzystwa bez nazwy i statutu, nie ginącego nigdy, żywego zawsze — do izby sądowej nie uczęszczającego po wyrok. Liczyć się nie umiał, l e w i c a nie wiedziała o p r a w i c y, — walczył za ojczyznę i rana niejedna poszarpała mu ciało — więc i orderów nie braknie. Patrzcie! To jednak człowiek niepospolity a myśmy nic o nim nic wiedzieli! Gniótł go niedostatek i nie poskarżył się nigdy — dalibyśmy mu przecie c o ś o d e z e p n e g o. Emigrant — miał stanowisko w Brukselli, w Peszcie później, — porzucił to wszystko i przybył do nas by umrzeć!... Niechby już umarł, lecz gdzieś daleko!... Tęsknił do kraju, lecz nieboszczyku czyż nie wiesz: *ubi bene, ibi patriae!* Po coż ci, po co było szaleć w epoce czystego rozumu!... Dosyć goryczy! Nad cichym grobem, nad skromną mogiłką niech cisza i zgoda rozpostrze swe skrzydła. Z Wrońskim kolegowałem w Moskwie, uczęszczał na fakultet prawny, następnie przeszedł na filologiczny, znudzili go starożytni, więc poświęcił się najpoetyczniejszej z nauk... m a t e m a t y c e. Po skończeniu uniwersytetu był profesorem gimnazjalnym w Łomży, w czasie powstania w r. 1863 pewien czas naczelnikiem ostatniego miasta, potem znalazł schronienie w Belgji, gdzie skończył szkołę inżynierów w Gandawie. Ostatni raz widziałem go w Peszcie, jako urzędnika kolei żelaznej (nazwy nie pomnę). Zarabiał dosyć, wydawał mało, nie oszczędził, nie schował nic! I przyjechał tutaj — i umarł w szpitalu.

Niech-że Ci mój drogi Ludwiku ziemia lekką będzie. Tam u Boga przywita cię Edward Turgiens, Gustaw Świeżawski, Krajewski Rafał, Toczyski i inni szaleńcy, dobrze wam będzie zacna, niezapomniana polska gromadko!... O wymódlcie nam jaśniejsze chwile... Do widzenia, do widzenia, bracie!...

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 24. kwietnia. K o n k u r s ogłasza Wydz. kraj. na dwa stypendja gminy miasta Mikołajowa, po 50 zł. każde, dla synów ubogich mieszczan mikołajowskich. L i c y t a c j e. Ck. namiestnictwo ogłasza pub. licytację przez oferty dla chętnych podjęcia się naprawy mostu na Dunajcu pod Nowym Sączem. Toż namiestnictwo, w podobny sposób, na wystawienie skrzydła do gmachu gimnazjalnego w Tarnopolu. W Krzeszowicach, realność l. 38-89 w Bolechowicach. W Oświęcimie, realność włościańska l. 29. w Babicach. W Sieniawie, realność włościańska l. 10-50 w Lezochowie. W Lubaczowie, realność l. 3-45 w Borchowie. W Kossowie, realność l. 117 w Wierzbowcu. W Tarnopolu, realność tamże l. 897. E d y k t a. Sąd obw. w Tarnowie daje nakaz Emanuelowi Mandelbaumowi spłacenia długu 560 i 1240 zł. tarnowskiej kasie sierot. Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia spadkobierców śp. Tekli z Chojnackich Karśnickiej o wniesionej prośbie przez p. Seweryna Truskolawskiego o orzeczenie, że obowiązek spadkobierców Onufrego Truskolawskiego składania z dóbr Roztoki rachunków za czas od 25. czer. 1792 r. nie istnieje i ma być wyekstabulowanym. Sąd obwod. w Samborze zawiadamia Magdalenę z Ceutkowskich Kuczmową i Józefa Byka, że przeciw nim wniosła Domicella Kuźniewiczowa pozew o zapłacenie sum 525 i 420 zł. Sąd obwod. w Stanisławowie wzywa Sydonję Höbenbergerową o zapłacenie wekslu na 500 zł. Katarzynie Haukowej, na ręce Aleksandra Krynickiego. Sąd pow. w Andrychowie uwiadamia Anielę z Spyrów Mynarską o prośbie Hajmana Binzera, aby wykreślona została pretensja na sumę 2500 zł. ze stanu biernego realności tegoż l. 39-91 w Andrychowie. Sąd pow. w Brodach ogłasza o wniesieniu pozwów przez Feliksa Władysława Pawłowskiego z Folwarków wielkich o uznaniu zadawnienia przeciw byłym jego wierzycielom intabulowanym na realności l. 171-287 w tychże Folwarkach. Tenże sąd daje znać Szapsie Handelsmanowi o wymaganiu Izaaka Dziewietnika, aby wykreślił czemprędzej ze stanu biernego realności l. 193 kwotę 110 zł. m. k. jako już się nie należącą. O g ł o s z e n i a. Sąd krajowy w Krakowie dla Joanny Procnerowej z Lipnika, jako nieudolnej na umyśle, ustanawia kuratora w osobie Andrzeja Szuberta. Sąd pow. w Brzeżanach, włościaninowi z Wierzbowa, Ilkowi Zasiekowi, jako marnotrawcy, daje kuratora w osobie Josypa Zasieka z Wierzbowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 24. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·25—13·50 czelna żółta 13·25—13·50, czerwona złr. 13·50—13·75, dobra sucha biała zł. 12·50—12·75, czerwona złr. 12·75—13, pośledinia albo wilgotna złr. 11—11·50.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 7·75—8. Jęczmień 140 fnt. złr. 7—7·25. Owies 100 ft. złr. 4—4·25. Kukurudza 170 ft. złr. 8· — 8·25. Groch 180 fnt. złr. 9—9·50. Koniczyna 180 ft. zł. 30—35.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8.50—9, Lnianka 150 fnt. złr. 7·75—8. Potaż 100 ft. złr. 11·50—12.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 19·25—19·50.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na maj, sierpień złr. 21—21·25.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Wybory do Rad powiatowych.

Rudki 23. kwietnia. Z grupy w i ę k s z y c h posiadłości wybrani: Matczyński, Bal, Link, Morawski, Dzieduszycki, Fredro, Rajski, Androszowski, Janko, Niedźwiecki, Lewicki, Ulaniecki.

Brody 23. kwietnia. *Z grupy przemysłowej* wybrany Natan Kallir. *Z posiadłości większych:* Karol Hubicki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Oktaw Sala, Artiur Schnell, Władysław Kunaszowski, Józef Miączyński, Władysław Gniewosz i Wojciech Karniewski.

Czortków 23. kwietnia. Z kurji większych posiadłości wybrani zostali: Cielecki Włodzimierz, właściciel dóbr Byczkowice, Wróblewski Władysław, właśc. Czortkowa, Gnoiński Jan, dzierżawca Swidowej, Ruszczyński Aleksander, inspektor szkół, ks. Nowakowski Stanisław, przeor OO. Dominikanów, ks. Kopertyński Konstanty, kanonik w Jagielnicy, Ochocki Władysław, właśc. Kalinowszczyzny, Wolański Mikołaj, właśc. Pauszówki, br. Hajdel Adam, właśc. Romaszówki, Ciemirski Wiktor, pełnomocnik z Jagielnicy, Czekoński Leon, właśc. realności w Czortkowie. — Mamy nadzieję, że wybór w znacznej części nowych członków padł na ludzi czynnych i rozumnych, dążeniom organicznym przyjaznych.

Drohobycz 23. kwietnia. Z większych posiadłości pomyślnie; wybrani zostali: pp. Juljusz Bielski z Rychcic, ks. Ignacy Terlecki, Wiktor Błażowski, ks. Tomasz Barewicz, Maksymilian Wolski, ks. Andrzej Drążek i Franciszek Pflanzer. — Musimy dać publiczne uznanie p. Dawidowi Lindenbaumowi, właścicielowi Borysławia, Mrożnicy i Kropiwnika, ponieważ on tylko jeden z izrealitów głosował za listą narodowo postępową, nie zważając że był jako kandydat ze strony przeciwnej postawiony.

Turka 23. kwietnia. Z większych posiadłości: Albert Strzelecki, Antoni Volpi d' Ceranenfeld, Marceli Pilatowski, Michał Mazur, Henryk Kieszkowski, Stanisław Granatowski, Michał Matkowski, Michał Kurniewicz, Narcyz Polański, Jan Mikuś, (proboszcz r. l. w Turce), Michał Piątek aptekarz), Teofil Kraus (rządca banku lasowego).

Nowy Sącz 23. kwietnia. Z posiadłości większych na 21 głosujących wybrani: Eugeniusz Zieliński, Władysław Zuk, Marceli Zuk, Teodor Zdanowski, Antoni Kosterkiewicz, właściciele dóbr, i Aleksander Skrzyński, dzierżawca dóbr.

Chrzanów 23. kwietnia. Z większych posiadłości wybrani: Hr. Ostrowski Stanisław z Kościelca, hr. Potocki Artur z Krzeszowic, Estreicher Aleksander z Trzebini, Chwalibogowski Stanisław z Niegoszowic, Mieczysław Michniewicz, adjunkt sądowy z Krzeszowic, Dyzma Chromy, pełnomocnik dóbr z Krzeszowic, ks. Bober, pleban z Trzebini, Florkiewicz z Młoszowy, Florjan Helzel, z Górki Trzebińskiej.

Mielec 23. kwietnia. Jakób Sehn kolonista z Tuszowa, Winc. Ozajstowicz właśc. Brzyścia, Wojc. Knapp wójt z Ziempniowa, hr. Jan Tarnowski właśc. Chorzelowa, Władysław Geppert właściciel Ziempniowa, Wacław Toczyski właściciel Podleszan, Antoni Broniewski z Przybysza, Władysław Zurowski dzierż. dóbr Rzyska, ks. Aleks. Pers z Chorzelowa, Wład. Rydel dzierż. z Górek, Józef Kierwiński dzierż. z Glin.

Podhajce 23. kwietnia. Z mniejszych posiadłości wybrano 3 księży ruskich, 7 włościan, 1 kolonistę niemieckiego i 1 właściciela dóbr większych (Gustawa Kamińskiego z Bożykowa.)

Nisko 23. kwietnia. Z grupy włościańskiej wybrano pocztmistrza naszego, jednego właściciela dóbr i 10 włościan.

Myślenice 23. kwietnia. Z gmin wiejskich 9 włościan, ks. Opidowicz r. lat. i Bogusław Bzowski z Drogini.

Husiatyn 23. kwietnia. Wybrano z kurji wiejskiej 5 duchownych świętojurskich (między tymi osławiony Kotlarczuk Mikołaj) i 6 włościan. Z grupy miast Antoni Brzuszkiewicz przełożony obszaru dworskiego z Chorostkowa, 2 mieszczan i 1 kupiec izraelita z Kopeczyniec.

Zbaraż 23. kwitnia. Gminy wiejskie wybrały 5 księży r. gr. (między tymi Kaczałę Stefana), 1 pisarza gminnego i 6 wieśniaków.

Trembowla 23. kwietnia. Z gmin wiejskich notarjusz P r o m i ń s k i Adolf, 2 plebanów r. gr. i 9 rolników, po największej części wójtów gmin, z których dwaj należą do inteligencji.

Ostatnie wiadomości.

Izba poselska uchwaliła d. 23. bm. ustawę hipoteczną dla Niższej Austrji. Zarządzono znowu po dwa posiedzenia na dzień. Wczoraj przyszła pod obrady na nowo w tej Izbie *sprawa techniki lwowskiej*. Komisja budżetowa większością 12 przeciw 10 głosom postanowiła przystąpić do uchwały Izby panów, usuwającej wiadome zastrzeżenie co do kwoty 250.000 guld. Tylko p. Suess zapowiedział wotum mniejszości, żądające zatrzymania klauzuli. Klub lewicy większością 26 przeciwko 19 głosom postanowił popierać Suessa. W Izbie jednak po niejakiej dyskusji wniosek *bezwarunkowego umieszczenia w budżecie 250.000 guld. na budowę politechniki lwowskiej zyskał większość.* Tym sposobem sprawa ta, jak z góry twierdziliśmy, pomyślnie została załatwioną.

W komisji przemawiali za tem gorąco dr. Brestel, Dunajewski i minister Stremajer.

Izba panów uchwaliła wczoraj drugą ustawę wyznaniową w 2 i 3 czytaniu. Sankcja obu ustaw nastąpi tedy wkrótce.

Nowy zamach na konstytucję gotuje się ze strony radykałów niemieckich. Dotychczas wybory z Izby poselskiej do delegacyj wspólnych, odbywają się grupami krajów i tylko posłowie dotyczącego kraju biorą udział w głosowaniu. Teraz zachciewa się lewicy znieść ten sposób wyboru i wybierać delegatów z całej Izby bez różnicy grup krajowych. Prędzej czy później przyjdzie ta sprawa na stół.

Zwłoki Stanisława hr. Gołuchowskiego przewieziono dziś koleją do Tarnopola, a ztamtąd do Skały. O śmierci jego donoszą dzienniki inspruckie: W sobotę (19.) wrócił z Włoch. W poniedziałek po południu pozwolił wyjść służącemu swojemu (jestto murzyn nazwiskiem Giacomo Abdallah), a sam udał się do kawiarni Grabhofera, lecz w krótce powrócił do domu. O godzinie $^1/_2$6. służący zastał go nieżywego, leżącego na łóżku. Dopiero później odkryto kulę wielkości grochu w sercu, wystrzeloną z rewolwera kieszonkowego. Pozostawił list do ojca i do ks. Esterhazego. Domyślają się, że młodzieniec zginął w skutek pojedynku amerykańskiego.

W Drohobyczy marszałkiem ma być obrany śtojurca ks. Kmicikiewicz, a wice-marszałkiem dr. Wohlner. Tak telegrafują do *N. fr. Presse.*

Wiedeń, d. 25. kwietnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	34·—	Akcje kolei Karola-Lud.	248·50
„ Kredytowe	217·50	„ „ Południowej	144·50
„ Anglo-Austr.-B.	134·50	Baubank	69·—
„ Unionsbanku	102·50	Vereinsbank	13·25

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24 kwietnia, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·—	Akcje Anglo-Bank	65·—
„ Węg. Kred.	145·—	„ Ungar. Ostbahn	52·—
„ Angl. Austr. B.	134·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	103·—	1864 Losy	—·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	247·—	Koszycko-Oderberg.	—·—
„ „ Północnej	205·50	Verkehrsbank-Actien	92·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·—
„ „ Połudn.-w.	113·—	Baubank-Actien	68·—
„ „ Alföldskiej	139·50	Staatsbahn „	322·—
„ „ Elżbiety	205·—	Bankveins „	69·—
„ „ Lw.-Czern.	151·—	Wiener Bauverein	31·75
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	9·—
„ Vereinsbank	13·—	Rosyjskie Bankuoty	1·57

Usposobienie: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^1/_2$	Berlin, Kolej państwowa	$190^1/_2$
„ Akcje kredytowe	$126^3/_4$	„ Kolei rumuńsk.	$43^1/_8$
„ Lombardy	$83^1/_2$	„ Austr. noty bank.	90—
„ Galicyjskie	$110^1/_4$	Uspos.: —	

Lwów, 24. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	215·75
„ „ „ srebrze	73·90	Londyn	111·90
Losy pożyczki z r. 1860	104·50	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	975·—	Napoleondor	8·99

Przyjechali do Lwowa od 24. do 25. kwietnia

Hotel europejski. J. Weisstein z Tarnopola, K. Szczepański z Podhajczyk, H. Nirenstein z Brodów, J. Ingistof z Odessy.

Hotel Krakowski. J. Szumpeter ze Stanisławowa, J. Nabojewski z Drohobycza, H. Plum z Multan.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z K r a k o w a o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z C z e r n i o w i e c: 8. g. 58. m. rano 8. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do K r a k o w a 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do C z e r n i o w i e c: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza o d c h o d z ą do P o d w o ł o c z y s k i od B r o d ó w: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 24. kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	152 —	150 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	217 —	214 50
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 70
„ „ „ 4 „ „	74 —	73 25
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	98 —	87 90
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	98 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 60	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 4	8 94
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ papierowy	1 58	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 98	1 88
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 23. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	98 40	69 30
„ „ „ „ sreb.	74 18	73 90
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 50	74 —
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 50
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 50
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 —	98 50
Listy zastawne.		
prc. Banku narod. losy	98 25	90 50
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	88 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 20 latach	88 75	88 25
„ Bercz. [illegible]	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	302 —
„ „ „ 1854	98 50	97 50
„ „ „ 1860	104 —	103 50
„ „ „ 1864	81 —	180 —
„ prem. poż. węgiersk.	78 —	77 50
„ Comorenta	52 —	21 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palffy	24 25	28 75
„ „ Klary	23 —	27 —
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 25	24 —
„ ks. Windischgrätz	20 50	20 —
„ hr. Waldstein	21 —	20 —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	529 —	527 —
Kolei północ. Ferdynanda	2015	2050
„ rządowej fr. a.	319 —	318 —
„ zachodniej ces. Elżb.	206 50	205 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	144 50	144 —
„ galicyjskiej	247 50	246 50
„ czerniowieckiej	151 —	150 —
„ Albrechta	117 —	116 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	108 —	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
„ alföldsko-fiumańskiej	141 —	140 —
„ koszycko-bogum.	137 —	136 —
„ siedmiogrodzkiej	135 50	135 —
„ cisańskiej	224 50	214 —
„ wschodnio-węg.	52 50	52 —
„ austr.-północno-zachod.	188 —	185 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	206 —	205 —
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	221 —	220 50
Akcje banku anglo-austr.	186 —	185 50
„ „ angl.-węg.	88 —	90 —
„ Zakładu kredyt. węg.	147 50	146 50
„ bank. franko-austr.	24 50	24 —
„ „ franco-węgiersk.	61 —	60 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	71 —	70 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 75	13 50
„ dla obrot. ogólnego	94 —	93 —
„ austr. ogól. banku	56 50	55 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 25
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	110 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	224 50	228 50
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	— —	98 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 75	105 40
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ — w srebrze	— —	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 75	77 25
„ „ Emisja 1867	— —	08 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 75	88 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 —	95 75
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	88 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 29
Suwerenyangielskie	11 26	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 15	106 —
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

We Lwowie, przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a.

Magazyn Nowości
LEONA FEINTUCHA

W Krakowie, w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, w domu własnym.

poleca względom Szanownej Publiczności:

Wielki wybór najnowszych kapeluszy męzkich filcowych, słomkowych i Panama począwszy od złr. 2·75.

Rękawiczki damskie, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.
Rękawiczki męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.
Krawaty i szaliki męskie i damskie w wielkim wyborze.
Cache-nez jedwabne i wełniane.
Chustki fularowe i batystowe od złr. 9 do złr. 39 za tuzin.
Wielki wybór kaftaników wełnianych od 1 złr. 75 ct. do najlepszych jedwabnych.
Koszule męskie białe po 4 złr., **Koszule** kolorowe tylko z prawdziwego oxford shirting w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.
Kołnierze i mankiety webowe angielskie i shirtingowe.
Skarpetki i pończochy niciane fil d'Ecosse, wełniane i jedwabne, oraz **Pończochy damskie** fil d'Ecosse i jedwabne ażurowe i haftowane.
Kapelusze męskie filcowe angielskie od pp. Christis w Londynie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques). **Czapki** do podróży.
Kołdry i pledy angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 złr.
Kamasze skórzane i Watterproof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.
Płaszcze angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 itd.
Kufry i torby z urządzeniem i bez, dla dam i mężczyzn. **Kufry damskie** duże z przedziałkami.
Parasole angielskie i francuskie jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12-tu i 16-tu prętach.
Kalosze męskie i damskie angielskie.
Laski i szpicruty.
Kwiaty francuskie w wielkim wyborze.
Szarfy do sukień we wszystkich nowych kolorach po złr. 8 i 12; haftowane od złr. 12—16.
Wachlarze balowe w wielkim wyborze od złr. 1 do najpiękniejszych.
Gorsety francuskie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50.
Okrycia balowe, kaptury i chusteczki włóczkowe dla dam.
Szale i chustki wełniane francuskie i angiel.
Szale damskie (Hymalaya) angielskie.
Biżuterja francuska, double doré, szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów.
Spinki męskie i damskie.
Lornety teatralne i polne od złr. 10 do najdroższych.
Wyroby z brązu ciemnego i złoconego jako to: garnitury kompletne do biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyńcze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.
Wyroby z porcelany i szkła francuskie.
Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, necessery damskie i męskie, teki do papierów.
Pugilaresy, portmonetki, cygarniczki i t. p.
Albumy i ramki do fotografij od złr. 1·50 do najdroższych.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki angiel.
Paski do brzytew.
Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.
Skład Wody Kolońskiej.

Wielki wybór parasolek najnowszych od złr. 3 do najdroższych.

Ceny stałe umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2098 4—4

Wyprzedaż ostateczna po bajecznie niskich cenach

G. SOPUCH.

trwać będzie tylko do końca kwietnia dla opróżnienia lokalu.

Uprasza się o pospiech w zakupnie. 2136 6—6

CEMENT Portlandzki
z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,
po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie
w głównym składzie dla Galicji
AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

2057 17—

Weila Młocarnie,

które w jednej godzinie wymłacają tyle, co trzech młocków przez cały dzień, nie pozostawiają ani jednego ziarnka w słomie i nie gniotą takowego.

Już za 130 złr. franco.

Dostarcza pod **gwarancją** z pozostawieniem czasu na **próbę**
MORITZ WEIL jun. Maschinenfabrik in Frankfurt a. M.
albo 2064 1—4
MORITZ WEIL jun. Wien, Franzensbrückenstrasse Nr. 13.

F. S. BARDASZ

we **Lwowie,** naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9,
poleca po najumiarkowańszych cenach
Największy wybór
Gotowej Bielizny,

jako też wybór płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrutowych pończoch i skarpetek, nicianych materyj na ubiory męzkie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i manszet, **francuskich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2216 1—6

KANTOR WYMIANY
M. A. SBRIESER

we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 4,
kupuje i sprzedaje 2031 8—?
pod warunkami najprzystępniejszemi
wszystkie papiery wartościowe, jakoteż **wszelkie monety złote i srebrne.**
Polecenia z prowincji uskuteczniają się **natychmiast i najakuratniej.**

Zakład kąpieli solnych i leczenia żentycznego
LUHATSCHOWTIZ

lecznicze źródło alkaliczno-muriatyczne, jod i brom zawierające, z dwukrotnem dziennie pocztowem połączeniem ze stacją kolei północnej Ung.-Hradisch zostanie

otwarty 10. maja b. r.

Wiadomości w sprawach leczniczych, jako też lekarskiej porady udzielają: **Dr. Med. Franz Küchler**, lekarz miejscowy w Luhatschowitz, **Dr. Med. Romeo Kosak**, lekarz chorób dziecięcych i kobiecych z Wiednia i **Dr. Med. Gallus**, w Ung. Brod.

W przedmiocie pomieszkań, otrzymywania wody mineralnej i tym podobnych informacyj uprasza się zgłaszać do

Gräflich Serényi'sche Badeverwaltung
2185 2—3 in Luhatschowitz in Mahren.

Amerykańskie Kartofle.

Nowe olbrzymie kartofle z Marmontu. Ten nowy amerykański gatunek jest uważany za najwydatniejszy między wszystkiemi kartoflami gospodarskiemi i szczególnie polecony dla gorzelni 100 funtów 14 złr.

Nowe najwcześniejsze różanne kartofle. We względzie smaku, wydatności i wczesnej dojrzałości okazały się te nowe amerykańskie kartofle także i u nas bardzo korzystnemi, które wszelkiego zalecenia godne są, 100 funtów 15 złr.

Thorburn's późne różanne kartofle. Ten najnowszy gatunek jest w Ameryce z nasienia *wczesnych kartofli różannych* zyskany, które słusznie tak wielką uwagę na siebie zwróciły; są one także kolorem i kształtem do siebie podobne. Ugotowane są suche i mączaste. Osobliwszą wartość posiadają w tem, że przez całą zimę aż do nowych kartofli utrzymywać się dają. Obfitością plonu i mączki krochmalu równa się zupełnie poprzedzającemu gatunkowi, 100 funtów 18 złr.

King of the Early, albo Bresee's Nr. 4. **Królowa wszystkich wczesnych kartofli,** najnowszy, bardzo doskonały, nadzwyczajnie wydatny i wczesny gatunek stołowy, który przed 3—4 laty w Ameryce wszelką uwagę na siebie zwróciły i po bajecznych cenach sprzedawane były. Podług twierdzenia płacono w 1869 r. po 50 dolarów za sztukę tychże, 100 funtów 15 złr.

Powyższe gatunki utrzymuje i poleca

SKŁAD NASION WILHELMA ADAMA
2200 **we Lwowie,** 2—3
przy placu Marjackim pod l. 10.

Poszukuje się
100.000
dębowych progów do kolei.

Długość ma wynosić 8 (stóp), wysokość 6′ (cali), szerokość u góry 6′ (cali), u dołu 10′ (cali). Pisemne oferty cen z dostawą na dworzec w Przemyślu przyjmuje adwokat Dr. Illasiewicz w Premyślu. 2147 3—3

Naturalne wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne
WODY mineralne

świeżo napełniane, sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk, 3—?
2135
i Sól morska (do kąpiel)
są przez całe lato do nabycia w handlu
KAROLA SCHUBUTHA
we LWOWIE, ulica Krakowska l. 150.

U podpisanego jest natychmiast do nabycia:

Polski ADWOKAT domowy

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji. — Dzieło to, obszerniejsze od wszystkich niemieckich, w 3 działach, w 16 zeszytach, o 1361 stronicach, zawiera

przeszło 1100 wzorów.
Cena tylko 4 złr. w. a. (czyli 23 ct. za zeszyt).

Oprócz tego dodaję każdemu jako premję **za darmo:** a) Ustawę w sprawach drobiazgowych z **60** wzorami; b) Ustawę tabularną z d. 25. lipca 1871 wraz z instrukcją z d. 12. stycznia 1872 z odnośnemi ustawami co do dzielenia i tworzenia nowych ciał tabularnych; c) Nową ustawę z d. 20. marca 1874 o zaprowadzeniu nowych ksiąg gruntowych w Galicji. — Kupującym 5 egzemplarzy razem, udzielam 6ty bezpłatnie. — Zamówienia za zaliczką lub przekazem pocztowym.

2192 3—6 **H. Bodek,** Lwów, ul. Ormiańska l. 3.

Dobra ziemskie
zaraz do wydzierżawienia

wraz z gorzelnią, browarem, 6 karczmami, młynem i t. d. Pola przeszło 700 morgów. Półtorej mili od Lwowa, kwadrans od najbliższej stacji kolei żelaznej.

Bliższych wiadomości udziela **Dr. Robert Czaykowski** we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12. 2219 1—3

Do właścicieli domów.

Ktoby miał do najęcia we Lwowie przy ulicach: Hetmańskiej, Karola-Ludwika, Jagiellońskiej, Sykstuskiej, Mayera, Frenela, Kopernika, Teatralnej, lub przy placach: Marjackim lub Bernardyńskim, mieszkanie złożone **najmniej** z pięciu **dużych** pokojów na Iszem piętrze, raczy przesłać swój adres do Magazynu Mód pani Mantuani w hotelu George'a. 2218 1—1

Zamówienia listowne bezzwłocznie załatwiane będą.

Magazyn Nowości
WŁADYSŁAWA
Kaczanowskiego

w hotelu Angielskim we LWOWIE ulica Karola-Ludwika.

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój nowo w innym lokalu urządzony magazyn, który obficie zaopatrzonym został w

Biżuterje francuskie z lawy (en jais), drzewa stwardniałego (bois durce), oksydowane, szyldkretowe, stalowe, z imitacją brylantów, korali itp.
Szaliki i kokardy damskie w najnowszym guście.
Krawaty mezkie paryskie i własnego wyrobu, z umyślnie sprowadzanych materyj, w najnowszych na każdą porę roku kształtach.
Rękawiczki paryskie, wiedeńskie i pragskie w dwóch gatunkach. Gatunek Iszy po złr. 1·20, IIgi po złr. 1 za parę.
Perfumy Lubina i Violeta po złr. 1·30 za flakonik. Pudry Violeta i Velontine Faga.
Wodę kolońską oryginalną.
Mydła od 10 centów począwszy do Savons Tridace po złr. 1 za sztukę.
Wachlarze i wyroby ze skóry jako to: portmonetki, torebki, paski itp.
Gorsety paryskie dla Pań od złr. 2 do najwykwintniejszych po złr. 7.
Gorseciki takież dla Panienek od złr. 1·25 do złr. 3.
Kapelusze składane (chapeaux méchaniques) od Jean i Berteil w Paryżu po 8 złr.
Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie tak płócienne jak i z perkalu.
Papier Persan, Panama, Papier Riz, Le Chinois, ogólnie za najlepsze uznane papierki francuskie do papierosów.

Materje Lyońskie w 800 gatunkach, odcieniach i kolorach, najtaniej nabyć można za pośrednictwem tego Magazynu.

Mając zawiązane bezpośrednie stosunki z najpierwszemi domami handlowemi w Paryżu, wszelkich dokładać będę starań, ażeby magazyn mój zaopatrywać we wszystko, co się w zakresie mego handlu nowego okaże, ustanawiając ceny jak najumiarkowańsze, lecz stałe. Pochlebiam sobie, że tak jak dotąd tak i nadal na łaskawe względy Szanownych Pań i Panów zasłużyć sobie potrafię.

Ceny stałe jak najumiarkowańsze.

2169 2—3 **Władysław Kaczanowski.**

Ogłoszenie.

Najprzewielebniejszy Ordynarjat lwowski ormiański, w porozumieniu z Radą nadzorczą Zakładu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis" rozporządzeniem swojem z dnia 19. kwietnia b. r. l. 91, ustanowił: ażeby urzędowania w tymże Zakładzie zamiast jak dotąd, trzy razy w tygodniu, na przyszłość, a to już od 1. maja b. r. codziennie, wyjąwszy święta i inne uroczystości od g. 9. z rana do g. 1. z połud., dla lepszej dogodności zaliczki potrzebujących i uniknienia niezwykłego natłoku, przedsięwzięte były; co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Lwów, 21. kwietnia 1874. 2203 3—3

Od Dyrekcji
Zakład Zastawniczego „Pii Montis".

Magazyn Konfekcji Damskiej
ZYGMUNTA STEIFA

ulica Jagiellońska l. 2.
Poleca na teraźniejszą porę

Ogromny wybór gotowych Kostjumów

z pierwszorzędnych fabryk francuskich i berlińskich,
podług najnowszych żurnalów:

Kostjumy wełniane	od złr.	20	do	złr.	85.
Kaftaniki . . .	„ „	5	„	„	35.
Narzutki . . .	„ „	14	„	„	45.
Paletoty aksamitne	„ „	45	„	„	100.
Płaszcze deszczowe	„ „	15	„	„	40.

Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.

2127 3—?

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2009 17—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz
we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego

z ***Fray-Bentos*** (w Południowej Ameryce.)

Cztery złote medale:
Paryż r. 1867 (2), Havre r. 1868, Moskwa r. 1872.
Trzy dyplomy honorowe:
Amsterdam r. 1869, Paryż r. 1872, Wiedeń r. 1873.
Dyplom HORS CONCOURS Lyon r. 1872.

Prawdziwy
wtedy tylko, kiedy etykieta każdego słoika zawiera nazwisko w nie- J. v. Liebig bieskiej farbie.

Skład en gros u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse Nr. 1.)
Otrzymać przytem można **we Lwowie:**
u ***Jakóba Beisera, O. T. Winklera.***

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
2043 8—? **Wien, Wollzeile Nr. 6 — 8.**
Karol Berck,
k. k. oesterreichischer Hof-Lieferant.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane	**w 36 lat.**
6% na walutę austrjacką losowane	**w 36 lat.**
6% „ „ „	**w 18 lat.**
oraz **7% Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 11—?

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p., a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa.

Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Kropie karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 2—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.